Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 35. Kraków, dnia 30 sierpnia 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce **rocznie 4 zł. kwart. 1 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Do P. T. Członków Rady Naczelnej S. K. L.

Jak zapowiedziano, zebranie Rady Naczelnej odbędzie się dnia 9 września w Tarnowie, ul. Chyszowska 5. — W imię umiłowania idei katolicko-ludowej, która zwolenników swych i sympatyków przez wiele trudności wśród zmiennych kolei losów prowadziła do zwycięstw i triumfów, wzywa Prezydjum S. K. L. wszystkich członków R. N. do przybycia na zebranie dnia 9 września, na którem omawiane będą sprawy wielkiej wagi Dzień ten ma zadecydować o dalszym rozwoju naszego stronnictwa. Wśród rozstroju, panującego w łonie różnych stronnictw ludowych, stronnictwo nasze idzie naprzód nieustraszone, zapatrzone w ideał, wypisany na jego sztandarze: **Katolicka Polska.** Naszym obowiązkiem jest, by to hasło rozebrzmiało po całej Polsce, objęło w posiadanie cały lud polski i wiodło go do równości, wolności i braterstwa w duchu Chrystusowym.

A zatem wszyscy do apelu!

Ks. Dr Jan Czuj, poseł i prezes SKL.

Nauka nie pójdzie w las!

Spadek złotego nie skończył się. Ubiegły tydzień zaznaczył się obniżeniem się kursu złotego tak za granicą, jakoteż wewnątrz kraju. W związku z tem życie gospodarcze, szczególnie w przemyśle i handlu, doznało wstrząśnienia, a całe społeczeństwo zaniepokoiło się poważnie o los naszej waluty. To wszystko musiało spowodować rząd do energicznego działania, aby usunąć powody, które dopomogły naszym wrogom do wykonania zamachu na nasz pieniądz.

Przedewszystkiem rząd zwołał naradę gospodarczą z udziałem przedstawicieli finansistów i kół gospodarczych, ażeby wspólnie obmyśleć środki zaradcze i zasięgnąć rady w sprawie zarządzeń, które dla ratowania złotego rząd już wydał. Zarządzenia te odnoszą się głównie do

uregulowania przywozu towarów z za granicy i do ograniczenia kredytów w Banku Polskim. Nadto rząd obmyśla ułatwienia dla wywozu za granicę węgla, wyrobów przemysłowych i zboża, bo tylko wzmożony wywóz, przy równoczesnem zmniejszeniu przywozu, sprowadzi nasz obrót handlowy z zagranicą do równowagi.

Obrady zagaił p. premjer Grabski. Na wstępie zaznaczył, że obecny stan jest tylko przejściowy, bo są środki na to, aby usunąć powody zachwiania się złotego. Przewaga przywozu nad wywozem spowodowana jest głównie zeszłorocznym nieurodzajem. Brak żywności musiał być usunięty przywozem środków żywności z zagranicy, których sprowadzono na ogromną sumę, przewyższającą o 221 miljonów złotych zwyczajny przywóz. Bardzo także zaszkodził przywóz towarów zbytkownych. Nadto wywóz węgla zmniejszył się o 87 miljonów złotych.

Dzięki urodzajowi i stosownym zarządzeniom Rządu, przywóz zmniejszy się, a zato wzrośnie wywóz. To doprowadzi nasz obrót handlowy z zagranicą do równowagi.

Następnie przedstawił istotę stosowanych przez Bank Polski ograniczeń prezes Banku Polskiego, p. Karpiński. Ograniczenia kredytowe stanowią zaledwie kilkanaście procent. Większość zaciągających pożyczki w Banku Polskim, których zakłady nie przekraczają 30.000 złotych, nie została dotychczas dotknięta przez ograniczenia kredytowe.

W dyskusji, która się następnie wywiązała, zabierali głos między innymi także posłowie.

W pierwszej mierze uznano za konieczne zarządzenia ograniczające przywóz zagraniczny. Za potrzebne też dla utrzymania kursu złotego uznano podjęte przez Bank Polski ograniczenia kredytowe, uznając jednak konieczność oględnego stosowania tych ograniczeń, celem uchronienia życia gospodarczego od wstrząśnień.

Wierzymy, że zarządzenia te sprowadzą poprawę kursu złotego — jednak nie usuną głównego powodu naszych niedomagań gospodarczych, którym jest straszna drożyzna nie środków żywności, bo te są tanie, ale wyrobów przemysłowych. Wprawdzie rząd starał się ją zmniejszyć przez dopuszczenie do Polski tańszych wyrobów zagranicznych, ale to w rezultacie powiększyło niedobór naszego obrotu handlowego z zagranicą i podkopało złotego. Uzdrowić nas może na stałe tylko potanienie naszych wyrobów przemysłowych i do tego rząd i społeczeństwo muszą wszelkimi siłami dążyć.

Wkońcu muszą ulec zmniejszeniu wydatki państwowe, czyli budżet. Obecnie przekracza on w przychodach i wydatkach 2 miljardy złotych. Na taki budżet nas nie stać. Nic więc dziwnego, że pochłonął on prawie w całości pożyczkę amerykańską, która miała iść na podniesienie gospodarcze kraju przez pożyczki długoterminowe. Takie nadmierne wydatki państwowe, których dochody nie mogły pokryć, spowodowały rząd do wydania wielkiej ilości drobnego pieniądza, co osłabiło zaufanie do złotego.

Jesteśmy na dorobku. Dawne zapasy pieniężne zniszczyła inflacja marki, która rozpoczęła się za rządu Moraczewskiego, a skończyła się 5 lat później, z upadkiem Witosa. Z trudem ogromnym stworzyliśmy pod rządami Grabskiego własny pieniądz. Obecnie pieniądz ten chwieje się, ponieważ nasza polityka gospodarcza nie zdawała sobie z tego sprawy, że państwo na dorobku musi w wydatkach stosować skrajną oszczędność.

Miejmy nadzieję, że to, co się ze złotym stało, otworzy wszystkim oczy, a przedewszystkiem rządowi i Sejmowi.

Powodów do zniechęcenia się niema. Niemożliwem jest, aby państwo, które chce się ratować i szczerze do tego dąży, wkońcu nie przezwyciężyło trudności, jakieby one nie były. Jesteśmy pewni, że wkrótce złoty powróci do pierwotnej wartości, a my, pouczeni, do czego może doprowadzić nieoględna gospodarka, szczególnie wtedy, gdy się jest otoczonym wrogami, zaczniemy gospodarować oszczędnie i roztropnie.

WIADOMOŚCI POLSKIE

POLSKA WYGRAŁA SPÓR O POCZTĘ W GDAŃSKU.

W Genewie opublikowano sprawozdanie rzeczoznawców, którzy wytyczyli ganice, w jakich poczta polska ma prawo wykonywać swoje czynności. Granice te w zupełności uwzględniają żądania Polski.

PIŁSUDSKI SKOŃCZYŁ KARJERĘ.

Nieumiarkowana krytyka Ministerstwa Spraw Wojsk. i to prost wprost w nieprzyzwoity sposób, na jaki pozwolił sobie Marszałek Piłsudski na ostatnim zjeździe legjonistów, wywołała niesmak nawet u jego przyjaciół. Piłsudski mówiąc o władzach wojskowych, używał wyrazów tak ordynarnych, że nie sposób ich powtarzać. Nadto podniósł szereg zarzutów obrażających sztab generalny i wojskowość nosi się z zamiarem pociągnięcia Piłsudskiego przed sąd wojskowy. To gorszące zachowanie się Piłsudskiego wywołało, jak najgorsze wrażenie u wszystkich i jest zgodna opinja, że Piłsudski skończył na zawsze swoją karjerę.

USTĘPSTWA RZĄDU NA RZECZ OPTANTÓW.

Minister spraw zagr. p. Skrzyński przyjął na posłuchaniu niemieckiego posła, który jest przed-

stawicielem rządu niemieckiego w Warszawie. W czasie posłuchania była mowa o podjęciu rokowań w sprawie zerwanych między Polską a Niemcami stosunków handlowych i optantów niemieckich, których Polska ma prawo wydalić z Polski. Rząd Polski oświadczył gotowość poczynienia pewnych ustępstw. Rokowania handlowe zostaną podjęte w jesieni. Do ustępstw skłaniają Rząd trudności gospodarcze, które skutkiem zerwania stosunków handlowych z Niemcami powiększyły się. Także Niemcy na tej wojnie handlowej ponoszą wielkie straty. Wobec tego jest nadzieja, że tym razem ugoda łatwiej przyjdzie do skutku.

BIAŁORUSINI OŚWIADCZAJĄ SIĘ ZA POLSKĄ.

Od początku wskrzeszenia Polski, białoruscy działacze prowadzili na Białorusi z powodzeniem agitację przeciwko Polsce, obecnie jednak daje się zauważyć wśród Białorusinów zmiana w usposobieniu i poglądach wstosunku do Polski. Znamiennym objawiem tego jest zjazd przedstawicieli ludności białoruskiej, jaki odbył się w Baranowicach. Zjazd wychodząc z założenia, że Kresy potrzebując spokoju, a nie agitacji, powziął rezolucję, w której wzywa wszystkich Białorusinów do pracy zgodnej z potrzebami państwowości polskiej. Domaga się tylko, aby reformę rolną na kresach przeprowadzić z uwzględnieniem potrzeb białoruskiej ludności. Uchwalono również

Rodzina, Kościół i szkoła.

Kiedy Bóg stworzył pierwszych ludzi, Adama i Ewę, już wtedy im błogosławił: „Róśćcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię“. Ten rozrost i pomnażanie się ludzi nie mogły się odbywać bez prawnej podstawy. Dlatego też Bóg ustanowił zaraz w raju instytucję, wiążącą ludzi dozgonnym węzłem dla rodzenia i wychowania potomstwa. Instytucją tą jest małżeństwo. Ale w małżeństwie, które daje prawo i obowiązek założenia rodziny, potrzeba szczególnie dużo pomocy Bożej. Stąd to Chrystus Pan podniósł samą umowę małżeńską (ślub) dwojga chrześcijańskich osób różnej płci prawnie uzdolnionych — do godności sakramentu tak, że chrześcijanin nie może nigdy zawrzeć ważnego małżeństwa, jeśli to małżeństwo nie jest sakramentem.

Głównym, pierwszorzędnym celem małżeństwa jest i musi być rodzenie i wychowanie potomstwa. Jeśli już zwierzęta instynktem własnym troszczą się o wychowanie swego potomstwa, żywią je i ochraniają przed niebezpieczeństwami, a nawet ginąć potrafią w walce o swe potomstwo, to człowiek, istota rozumna i wolna, stworzona na obraz i podobieństwo Boże, nie powinna w małżeństwie tego zadania lekceważyć. Nie wystarczy rodzić dzieci, ale trzeba je także wychować, aby mogły być potem ludźmi zdrowymi na duszy i ciele, pożytecznymi członkami Kościoła i Ojczyzny, wreszcie by były przysposobione do zdobycia wiecznej szczęśliwości. Rodzice mają ścisły obowiązek troski o zdrowie fizyczne swych dzieci, o ich rozwój umysłowy, o zapewnienie jakiego zawodu lub stanowiska, o prawość i obyczajność życia. Od tego nie mogą być nigdy wymówieni i usprawiedliwieni.

Pomijając kwestję, że rodzice mają się tak prowadzić, żeby ich dzieci nie rodziły się matołkami, kalekami, fizycznemi lub umysłowemi niedołęgami (bardzo dużo zależy to od rodziców), — mają rodzice obowiązek dbać o zdrowie dzieci od najmłodszych lat. Nie powinni dzieciom odmawiać należytego pożywienia, bo w przeciwnym razie będą mieli karzełków, cherlaków, suchotników i t. p. Dziecko zaniedbane, źle odżywione, nigdy nie będzie zdrowe, ani zdolne do pożytecznego życia. Będzie tylko zawadą dla rodziców i społeczeństwa — i samo nieszczęśliwe.

Ale samo fizyczne wychowanie nie wystarczy. Trzeba pamiętać, że dziecko ma duszę nieśmiertelną, że ma rozum i wolną wolę, że ma pełnić w życiu wielkie obowiązki. I tu znów rodzice, i oni przedewszystkiem, mają kształcić duszę dziecka w miarę rozwoju fizycznego. Mają dziecko pouczać, że jest

wysłać telegram z wyrazami uznania do Reymonta i złożyć wieniec na płycie „Nieznanego żołnierza".

BISKUP PRAWOSŁAWNY PRZESZEDŁ DO KOŚCIOŁA KATOL.

Archimandryta prawosławny X. Morozow we Wilnie zgłosił publicznie, że wstępuje do Kościoła katolickiego. Przesyłając list do dotychczasowego swego przełożonego arcybiskupa prawosławnego we Wilnie, dziękuje mu za dotychczasowe względy i żegna się z nim. W liście tym znajdują się między innymi takie słowa:

„Uznanie najwyższej powagi papieża w Kościele nie przeszkodzi mi uważać siebie za dobrego syna kochanego narodu rosyjskiego.

I dlaczegóżby miało coś ujmować mojej rosyjskości wejście do tego Kościoła, w którym znajdują się przedstawiciele wszystkich narodowości świata, bez uronienia cokolwiek ze swego patrjotyzmu? Z drugiej strony zbliżenie się na gruncie wiary do naszych braci słowian zachodnich, przedewszystkiem Polaków, przyczyni się mojem zdaniem, najskuteczniej do osiągnięcia zgody między dziećmi jednej ziemi i obywatelami tego państwa, w którym Opatrzność żyć nam każe".

Jakież to śmiałe i szczere stwierdzenie swoich przekonań!

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI.

Wiceprezes Banku Polskiego przebywający obecnie w Ameryce w sprawie doprowadzenia do końca częściowo wpłaconej pożyczki amerykańskiej, doniósł, że wobec pomyślnego załatwienia reszty pięćdziesięciomiljonowej pożyczki i dalszych pożyczek, wraca do Polski.

Wiadomość powyższa jest niezwykle pocieszającą zarówno z tego powodu, że uzyskanie przez nas pożyczki w wysokości kilkunastu miljonów dolarów wpłynie w wysokiej mierze na poprawienie kursu złotego, ponadto z tego powodu, że amerykański świat finansowy ma — jak widzimy — daleko większe zaufanie do naszego życia gospodarczego, aniżeli my sami. Rzecz oczywista, że od szybkości otrzymania pożyczki należy też i szybkość przywrócenia złotemu pełnej wartości. W każdym razie już sam fakt pomyślnego zakończenia rokowań o resztę pożyczki Dillona w wysokośści 15 miljonów dolarów oraz przyznania nam dalszych kredytów dalarowych, wpłynie już obecnie na wzmocnienie kursu złotego. Być może, że tu i ówdzie przyjdzie do dalszego zachwiania się złotego, jednakże będzie to tylko chwilowe.

Ostatnie uchwały, zapadłe na posiedzeniu rady ekonomicznej, o ile madrze zostaną prowadzone w życie, oraz przypływ dolarów z pożyczki amerykańskiej, niewątpliwie przywrócą złotemu dawny jego poziom.

ODROCZENIE PODATKÓW DLA POWODZIAN.

W związku z materjałem nadesłanym przez warszawski urząd wojewódzki, dotyczący ostatniej powodzi i wyszczólniający wysokość strat, ministerstwo skarbu wydało okólnik zwrócony

---

ono człowiekiem, że ma obowiązki wobec Boga, że ma Bogu cześć oddawać przez moralne i religijne życie, że ma znać prawdy przez Boga objawione, słuchać Kościoła Bożego i pamiętać na obecność Bożą. Błądzą jednak rodzice, którzy wprawdzie uczą dzieci pacierza, ale nie dopilnują, by dziecko regularnie odmawiało modlitwy, by do wskazań religji się stosowało, by grzechów unikało. To zaniedbanie mści się potem na rodzicach i dzieciach, bo okazuje się, że dziecko bez ochoty, bez przykładu nauczyło się modlitw, ale nie wierzy w ich prawdziwość i obowiązek stosowania w życiu nauki katolickiej.

Oprócz religijnego wychowania koniecznem jest wychowanie umysłowe, czyli pouczanie dzieci o świecie i życiu. Nie wszyscy rodzice mają czas i na tyle wiadomości, by sami wykształcili swe dzieci. Wyręcza ich w tem szkoła i Kościół. Szkoła uczy czytać, pisać, rachować, uczy o zjawiskach na świecie, uczy historji ojczystej, wyświetla obowiązki obywatelskie, słowem, rozszerza widnokrąg myślenia dzieci i uzdalnia je do życia samodzielnego w społeczeństwie. Niektórzy ciemni rodzice lekceważą sobie szkołę i mówią: „nasi dziadkowie nie chodzili do szkoły a żyli" (ponoś i koń nie chodzi do szkoły, a żyje). Nie zdają sobie sprawy, że i sami przez swe nieuctwo nędzę klepią i szacunku nie mają, bo nie mają żadnego wykształcenia i cała ich wiedza ogranicza się do domu i wioski rodzinnej. Tymczasem obowiązkiem rodziców jest posyłać dzieci swe regularnie do szkoły. Jednym może wystarczyć szkoła powszechna siedmioklasowa, inni powinni posyłać dzieci do wyższych szkół lub do szkół zawodowych, aby dzieci miały potrzebne dla życia wiadomości. A nie byłoby nic zdrożnego, lecz owszem byłoby rzeczą chwalebną, gdyby wykształcony syn lub córka wrócili na rolę i umiejętnie ją uprawiali. Czyż tylko niedołęgów i nieuków mamy mieć w gospodarstwach?

Niestety, po naszych wioskach spotyka się ogromne niezrozumienie szkoły. Szkołę uważają niejedni za marnotrawienie czasu, za zło konieczne. A jeśli dziecko zapisują do szkoły, to potem wcale nie dbają o to, by dziecko regularnie (codziennie) do szkoły chodziło, by i w domu się uczyło lekcyj zadanych. Rodzice powinni co miesiąc zasięgać wiadomości u kierownika szkoły, jak się uczą i sprawują ich dzieci. Wtedy mogą wpłynąć na dzieci opieszałe. Jeśli dziecko nie uczęszcza regularnie do szkoły, nie może pojąć nauki, bo przerwy czyniło — i tak już nieraz w pierwszym roku nauki zniechęca się i z trudem idzie do szkoły, albo poprostu ze szkoły ucieka („poluje"). Wina w tem rodziców.

(Dokończenie za tydzień).

do wszystkich urzędów podatkowych, w którem zaleca ze względu na tegoroczną klęskę, odroczyć w miejscowościach, które od niej ucierpiały, termin płatności podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego do 30 września 1926 roku.

Ulgi te mają być udzielane przez naczelników urzędów podatkowych w porozumieniu z właściwymi starostwami na podstawie podań pojedynczych, lub zbiorowych podań, wreszcie na wniosek zwierzchności gminnych. Termin przedstawiania podań, ewentualnie wniosków upływa 30 września b. r.

ZE ŚWIATA

TRAGICZNA ŚMIERĆ MINISTRA W ŁOTWIE.

Minister spraw zagranicznych, Mejerowicz, zginął w tragiczny sposób wskutek wypadku atomobilowego. Minister Mejerowicz wyjechał z żoną i dziećmi na wycieczkę w okolice Tuckun. Na skręcie drogi samochód począł się ślizgać i wpadł w głęboki rów, przewracając się. Minister odniósł ciężkie rany na głowie i szyi, wskutek czego stracił przytomność. Majerowiczowa, dzieci i szofer, odnieśli tylko lekkie obrażenia. Okolica w której zdarzył się wypadek, jest pustkowiem, tak, że szofer musiał przebyć kilka kilometrów, by zawezwać pomocy. Zawiadomiono władze miejskie w Tuckun, które wysłały pomoc lekarską na miejsce katastrofy. Gdy lekarze przybyli na miejsce wypadku, minister leżał już w agonji i zmarł wkrótce potem, nie odzyskawszy przytomności. — Zwłoki przewieziono do Rygi.

Wiadomość o tragicznym zgonie ministra Mejerowicza, w którym Łotwa traci jednego ze swych wybitniejszych mężów stanu, wywołała głębokie wrażenie w Rydze i okryła kraj żałobą.

Minister spraw zagr. Skrzyński po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie ministra Mejerowicza, przesłał na ręce łotewskiego prezydenta ministrów Zelmisa depeszę, wyrażającą współczucie w imieniu Rządu Polskiego.

ANGLJA I CHINY.

Chińczycy w dalszym ciągu występują bardzo ostro przeciwko Anglikom. Przedewszystkiem bokotują kupców angielskich i w ten sposób podcinają handel angielski, który w Chinach ciągnął dotąd olbrzymie zyski. Nadto Chińczycy dążą do tego, aby angielskich statków nie dopuszczać do portów chińskich. Kupcy angielscy domagają się pomocy rządu.

BOLSZEWIKOM NIE ZE WSZYSTKIEM POWIODŁO SIĘ W CHINACH.

Wedle dotychczasowych wiadomości, zdawałoby się, że bolszewikom udało się w Chinach pozyskać decydujący wpływ. Tymczasem tak nie jest. Właśnie tam, gdzie były największe rozruchy przeciwko cudzoziemcom, a osobliwie Anglikom, podejrzany o sympatje bolszewickie jeden z niezawisłych generałów, wypiera się stanowczo przyjaźni z bolszewikami.

WOJNA W MAROKKU.

Francuzi łącznie z Hiszpanją prowadzą w dalszym ciągu ofenzywę przeciwko Kabylom. Przewidują, że wojna z Abd-el-Krimem przed zimą się nie skończy.

UKŁADY MIĘDZY FRANCJĄ I ANGLJĄ O DŁUGI.

Sprawę długów dotychczas uregulowała Anglja i Polska. Natomiast inne państwa, a wszczególności Francja jeszcze tego nie uczyniły. Francja ma wielkie długi, które zaciągnęła podczas wojny w Anglji i Ameryce. Obecnie francuski minister skarbu udał się do Anglji, aby omówić sposób spłacania długów, ponieważ Anglja bardzo się tego domaga.

ZJAZD ŻYDÓW SJONISTÓW W WIEDNIU.

W Wiedniu w tych dniach odbył się światowy kongres żydów sjonistów. Zjechało się ich kilka tysięcy z całego świata. Sjoniści są tą partją żydowską, która się stara zorganizować żydów, jako osobny naród. Ich celem jest utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie i uzyskanie dla żydów w każdym państwie osobnych praw i przywilejów. Ich to dziełem są t. zw. prawo mniejszości narodowych. W polityce światowej dotychczas osiągnęli bardzo wiele, a to głównie dzięki przymierzu z Anglją, która podczas wojny chcąc pozyskać przychylność kapitalistów żydowskich zgodziła się dopomóc im skolonizować Palestynę i nawet stanowisko pierwszego gubernatora Palestyny oddała żydowi. W Palestynie jednak powodzi się żydom nienajlepiej, ponieważ kraj ten w 9-ciu częściach zamieszkały jest przez Arabów, którzy nie dadzą się wyrugować. Używać zaś siły przeciwko Arabom nie można, ponieważ wszyscy Arabowie, których są miljony, powstaliby przeciwko Anglji.

Znacznie lepiej powiodło się żydom w Europie. W poszczególnych państwach zyskali prawa i przywileje, a w Rosji oddali im bolszewicy najurodzajniejszą część kraju w wyłączne posiadanie.

Światowa organizacja żydów i ich zasoby pieniężne, oraz nienawiść do narodów chrześcijańskich sprawiają, że Żydzi stanowią groźne niebezpieczeństwo dla świata, tembardziej, że między chrześcijańskiemi narodami niema zgody. Również w pojedyńczych państwach zaciekłe walki klasowe i rozdarcia społeczne pomagają im w osiąganiu ich celów. — Widzimy to szczególnie w Polsce, gdzie wszyscy się kłócą, na czem Żydzi wygrywają i dochodzą do takiego znaczenia, że Rząd się z nimi musi układać! I jak

długo w Polsce nie zdobędzie przewagi polityka oparta na chrześcijańskiem przykazaniu miłości, jak długo zwolennicy walki klasowej (socjaliści, Stapiński, Wyzwolenie i inni) będą mieli licznych stronników, potęga Żydów w Polsce będzie się utrwalać i wzrastać.

Zjazd sjonistów w Wiedniu nie odbył się spokojnie. Przez cały czas rząd tylko z największym wysiłkiem potrafił zapewnić bezpieczeństwo Żydom, ponieważ odłam Niemców t. zw. Hackenkrenzlerzy, podburzał miasto przeciwko sjonistom, aby im uniemożliwić obrady i wypędzić z Wiednia.

Układy między S. K. L. i Chrześć. Demokracją.

Od dłuższego czasu omawiana w prasie sprawa zjednoczenia S. K. L. i Chrześc. Dem., weszła na tory realne. Na zaproszenie Chrześc. Dem. z Krakowa, aby władze naszego stronnictwa przysłały delegatów na konferencję w dniu 19 sierpnia, przybyli ze strony S. K. L. do lokalu „Głosu Narodu“ ks. Dr Czuj, Dr Matakiewicz, poseł Jasiński i ks. red. Świąder i wspólnie z wydelegowanymi przez Chrześc. Dem. p. posłem Holeksą, Puchałką, p red. Matyasikiem, ks. Kasprzykiem i ks. Piwowarczykiem odbyli pierwsze narady. Przedniczył ks. Dr Czuj. Po wyczerpujących przedstawieniach i wyjaśnieniach obu stron, delegaci przyszli do zgodnego przeświadczenia, że połączeniu obu stronnctw **nic zasadniczego nie stoi na przeszkodzie,** owszem tak względy polityczne, jak społeczne i katolickie, takiego połączenia się domagają. Delegaci S. K. L. z przyjemnością skonstatowali skłonność Chrześc. Dem. do pójścia **postulatom ludowym** jaknajdalej na rękę i **gotowość do uznania je za swoje.** Wobec tego postanowiono wyłonić wspólną komisję, którаby przygotowała materjał dyskusyjny dla przyszłych konferencyj. Z natury rzeczy obrady muszą być bardzo szczegółowe, ponieważ chodzi tu o rzecz wielką i ważną. Wobec jednak najlepszej woli obu stron, pomyślny wynik obrad zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Najwyższy czas z tem skończyć!

Mimo kilku lat pracy nad zrastaniem się Ojczyzny i konsolidacją stosunków, zepsutych długimi latami niewoli, wciąż jeszcze nie brak w Polsce ludzi, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, a częściowo i w b. zaborze pruskim, którzy słowem i pismem podtrzymują w dalszym ciągu podział na dzielnice i pozwalają sobie na szkalowanie, oszczerstwa i zwalania win wszelakich na ludzi z innego zaboru.

Z zadowoleniem należy podnieść, że Polacy z byłego zaboru austrjackiego, czyli z b. Galicji, są w tym kierunku najwięcej kulturalni i najlepiej wychowani. Był czas, kiedy uciekali do nas bracia przed prześladowaniem pod Moskalem i Prusakiem, a my przyjmowaliśmy ich bez wymówek i staraliśmy się osłodzić im gorzką dolę. Nikt nigdy u nas nie słyszał wyrazów takich, jak: kongresowiak, królewiak, poznaniak, czy innych, wymawianych z przekąsem lub pogardliwie, ale przeciwnie, widzieliśmy zawsze Polaków, naszych braci, synów jednej Ojczyzny, a tem nam droższych, im więcej Ojczyzna cierpiała.

Minęły lata niewoli, runęły kordony, przebrzmiały echa wojny, Polska się zrasta z kawałków na wzór cudownego i proroczego zrośnięcia się ongiś członków ciała jej Patrona, św. Stanisława. I cóż tedy widzimy? Widzimy przykre zjawisko. Idą Polacy z byłej Galicji do b. Królestwa lub w Poznańskie, idą, by zająć opuszczone placówki przez wrogów, jako urzędnicy, aby maszyna państwowa mogła funkcjonować, idą na rozmaite inne społeczne placówki. A idąc do braci innych zaborów, spotykają się z nieufnością, niechęcią, przezwiskami idrwinami. Padają nazwy: galileusz, galicjanin, centuś i t. p. Dzieje się to głównie w b. zaborze rosyjskim, znacznie mniej w Poznańskiem, a w dużym stopniu także na Śląsku.

Przyznajemy, że nie zawsze najlepszy lub choćby tylko dobry materjał poszedł do innych dzielnic reprezentować Małopolskę, ale ogół poszedł dobry i zasługujący na inne zgoła traktowanie. Gdyby nie ci właśnie ludzie, niemożliwem by było uruchomienie maszyny państwowej w b. Kongresówce, bo tam po ucieczce Moskali i rosyjskich czynowników nie było wcale ludzi zdatnych do objęcia ich miejsc i posad. Ci zaś, którzy wdarli się do służby państwowej, a którzy poza „domowem wykształceniem“, nie posiadają żadnych kwalifikacyj, ci właśnie dziś największe szkody przynoszą Polsce. Wszak dziś p. Grabski, zapatrzony na wzory rosyjskie, otacza się samymi królewiakami, a „galicjanów“ ruguje, skąd może. I widzimy coraz wyraźniej skutki rządów różnych królewiackich wielkości z „domowem wykształceniem“.

Dziś jednak nie czas na marne narzekania i wzajemne posądzania, ale na podanie sobie rąk do wspólnej pracy dla ogólnego i powszechnego dobra. Dlatego należy się dziwić, że jeszcze dziś istnieją u nas ludzie, którzy piszą bzdury i pisma, które te bzdury umieszczają. Mam właśnie pod ręką pisemko: **„Życie Zagłębia“** (Sosnowiec, 11 sierpnia b. r.), w którem figuruje naczelny artykuł: „Spadek po c. k. Austrji“, podpisany przez Bem. Cały numer niesłychanie słaby, pióra liche, ale najlichszy to ten wstępny artykuł, pełen jadu, oszczerstw i zarzutów pod adresem „galicjanów“. Nie będziemy przytaczali owego całego steku głupstw, ale tylko kilka zdań dla napiętnowania złej roboty. Oto czytamy: „Z chwilą powstania

państwa polskiego chmary galicjanów, niby gotowy sztab urzędników, przybyły do Kongresówki i zagarnęły w swoje ręce wszelką władzę, ignorując ludność miejscową, oraz poznańczyków (tu galicjanie bici na równi z poznańczykami!), jako nieznających się na niczem. Oni jedni mieli monopol na rozum, doświadczenie administracyjne i spryt do polityki, oraz dyplomacji".

A po wielu niedorzecznościach czytamy dalej: „Cały nasz wielki przemysł w Kongresówce i Poznańskiem jest zupełnie zniszczony, gdyż galicjanie są niezdolni do prowadzenia przemysłu i zawiedli wszelkie pokładane w nich nadzieje. Handel, kwitnący u nas przedtem, jest w zupełnym upadku..." Widzimy więc, że wszystkim nieszczęściom winni ci biedni „galicjanie", nawet temu, że podobni ludzie, jaki autor owego artykułu, za mało mają sprytu i rozumu.

Kapitalny jest dalej, gdy pisze: „Pozatem panowie z Galicji powprowadzali w szkołach rozmaite egzaminy i matury, chociaż pedagodzy całego świata już dawno przyszli do przekonania, że żaden egzamin nie daje pojęcia o uzdolnieniu danego osobnika i t. d." Tędy go wiedli! Czując swą umysłową niemoc, zżyma się biedaczysko na egzaminy i matury. Najlepiej nie mieć żadnych egzaminów, a wszystko umieć, czyli, jak było dotychczas w Kongresówce!

Dziwić się należy redakcji, która umieszcza tego rodzaju brednie i karmi niemi swych czytelników, podsycając i podtrzymując nienawiść dzielnicową, którą szczepili z lubością nasi wrogowie. Czas — i to najwyższy, skończyć z tą haniebną robotą! Za dużo mamy wrogów tak na zewnątrz, jak i wewnątrz, którym należy przeciwstawić jedność i siłę, a dzielenie, oskarżenia i wzajemne winowanie — to właśnie woda na ich młyn.

Jeszcze raz wołamy: Czas z tem skończyć!

Ks. Dr Jan Czuj.

Przyjaciele naszych nieprzyjaciół.

Niktby nie uwierzył, że Paryż, stolica państwa złączonego z nami najściślejszem przymierzem, jest miejscem, skąd rozbrzmiewają na świat największe oszczerstwa przeciwko Polsce. A jednak tak jest niestety. Nie jest to winą Francji. Tylko nieprzyjaciele nasi, chcąc nadać swoim kłamstwom pozory wiarygodności, umyślnie obrali w tym celu Paryż, a nie Berlin, lub stolicę innego państwa, skąd z góry już się wie, że stamtąd nic przychylnego o Polsce się nie usłyszy.

Początek nowej fali oszczerstw na Polskę dali jak zwykle komuniści. Ogłosili oni w jednym z dzienników paryskich odezwę z podpisami nietylko komunistów, ale także innych lewicowych głośnych pisarzy, w której, przedstawiwszy kłamliwie sprawę rozstrzelanych komunistów-zbrodniarzy: Hübnera, Kniewskiego, Rutkowskiego i Botwina, bezczelnie piszą, iż Polska nie trzyma się konstytucji, krępuje wolność obywatelską, stosuje tortury, umyślnie wywołuje zamachy, aby mieć pozór do tyranji i t. d. i t. d.

Nie długo potem, bo tylko tydzień później, odbył się kongres t. zw. „Wolnej Myśli" międzynarodowego związku masońskiego, do którego głównie nasi przywódcy lewicowi, jak Thugutt i inni mają w Polsce należeć. Między rezolucjami tego kongresu znalazła się jedna, specjalnie zwrócona przeciwko Polsce. Podajemy ją prawie w całości, aby Czytelnicy się przekonali, do jak potwornego kłamstwa posuwają się związki światowe masonerji, które u naszej lewicy (Thugutt „Wyzwolenie") najwięcej przyjaciół liczy. Rezolucja ta brzmi:

„Kongres Międzynarodowy Wolnej Myśli na zgromadzeniu w dniu 16 sierpnia 1925 r. w Paryżu dowiaduje się, że w pogwałceniu gwarancyj konstytucyjnych prawa człowieka i obywatela są w Polsce deptane. Wolność religijna faktycznie nie istnieje, ponieważ wyznania niekatolickie są krępowane i wolnomyślicielstwo nie jest uznawane przez władze państwa, które zmuszają wszystkich obywateli do należenia do któregokolwiek z tolerowanych kultów religijnych. Wolność prasy i zgromadzeń jest zniesiona w stosunku do opozycyjnego ruchu robotniczego i chłopskiego. Syndykaty robotnicze i stowarzyszenia wychowawcze są rozwiązywane bez usprawiedliwionych motywów legalnych. Mniejszości narodowe są pozbawione możliwości swobodnego rozwoju swoich szkół, stowarzyszeń i t. d. Wreszcie nietykalność parlamentarna jest iluzoryczna dla posłów opozycyjnych. Masowe aresztowania robotników, włościan i działaczy mniejszości narodowych trwają bez przerwy tak, iż więzienia są przepełnione (5 do 6.000 więźniów politycznych). Więźniowie są ofiarami prześladowań i często tortur w czasie aresztowania i w więzieniach.

Według wyznania b. premjera Thugutta denuncjacja i prowokacja są systemem rządowym. Policja polityczna korzysta z popisów swoich agentów prowokatorów, by działaczy robotniczych, często małoletnich, wydawać na pastwę wyjątkowego wymiaru sprawiedliwości, który nie zna innej kary jak kara śmierci.

Przyjąwszy do wiadomości te fakty, w imieniu humanitaryzmu i wolności kongres protestuje przeciw temu systemowi teroru w Polsce i wystosowuje apel do opinji całego świata, aby wywarła presję na Rząd polski dla skłonienia go do zaprzestania antydemokratycznych metod".

Ponadto kongres uchwalił wysłać telegram do premjera Grabskiego.

Telegram protestuje przeciw egzekucji Botwina, „ofiary systemu prowokacji policyjnej", oraz przeciw „sądzeniu przez wyjątkowy wymiar sprawiedliwości robotników Hübnera, Kniewskiego i Rutkowskiego i kończy żądaniem „jaknajszerszej amnestji i zniesienia kary śmierci dla przestępców politycznych w Polsce".

Ohyda tego oszczerstwa tem jest jaskrawszą, iż o miedzę za Polską jest bolszewicka Rosja, w której naprawdę szaleje groza i mord masowy, a ludność zupełnie wyjęta jest z pod prawa. Dla bolszewji ten wielce humanitarny kongres Wolnej Myśli nie znalazł ani jednego słowa potępienia! Bo też właściwie nie o to mu chodzi. Polska, kraj głęboko religijny, stanowi największą zaporę szerzeniu się bolszewizmu. Stąd masonerja, która w gruncie rzeczy jest przyjaciółką bolszewji, pieni się ze złości i radaby zgładzić Polskę z powierzchni ziemi. Stąd też tak skwapliwie poparła odezwę komunistów w Paryżu.

Powód t. j. religijność, dla której komunizm zachodni i masonerja tak bezwzględnie atakują Polskę, wskazuje nam, w czem tkwi nasza siła narodowa, dzięki której tak niezłomną zaporę stanowimy przeciwko bolszewizmowi. Z tego wynika ciężkie oskarżenie przeciwko naszej lewicy, prowadzonej przez Thugutta, „Wyzwolenie“, „Związek chłopski“, Stapińskiego i t. d. Chociaż te odłamy idą osobno, łączy je jedna myśl, a mianowicie walka z kościołem katolickim, jedyną ostoją religijności w Polsce, czyli, że pod tym względem kroczą one w jednym szeregu z największymi wrogami Polski!

Na podstawie tego każdy chłop powinien sobie to jasno uświadomić, że popieranie lewicy, jest osłabieniem własnej Ojczyzny i zdradą Chrystusowego kościoła. Oto dlaczego tak bardzo potrzeba Polsce katolickiego stronnictwa ludowego!



Brzesko.

W dniu 15 sierpnia została w naszem mieście, na placu św. Ducha, złożona płyta na cześć „Nieznanego Żołnierza“. Pierwsze honory złożył pluton Policji Państwowej pod dowództwem p. komisarza Bobra, komendanta powiatowego, który przy tej sposobności przemówił do swoich podwładnych. Wieńce na płycie złożyli: byli legjoniści, robotnicy z Okocimia i Policja Państawowa. **Uczestnik.**

Tylicz, Łemszczyzna.

IDZIEMY NAPRZÓD.

Pracy oświatowo-społecznej, zapoczątkowanej jeszcze w roku 1922 przez miejscowego młodego, ale pełnego zapału i dobrych chęci nauczyciela p. Kostańskiego Feliksa, Pan Bóg błogosławi.

Myśl rzucona przez niego przyjęła się dzięki p. kom. Danielskiej i rozkwitła. Niestrudzona ta działaczka, co niedzielę prawie, gromadzi w Kat. Domu Ludowym młodzież tylicką, oświeca ją przez pogadanki, odczyty i odpowiednie przedstawienia sceniczne. Urządza też dla niej zabawy. Wdzięczni jej jesteśmy, że uczy ją uczciwie i po Bożemu się zabawiać.

W ostatnich tygodniach mieliśmy sposobność mieć w Tyliczu p. premjera Grabskiego, który autem z Krynicy zwiedzał granicę Polsko-Czechosłowacką.

W tym roku spora nawet liczba letników przez krótszy lub dłuższy czas zabawiała w Tyliczu. Mieliśmy gości głównie ze wschodnich województw od Tarnopola i Brześcia Litewskiego.

Ważność tej krańcowej oazy polskości oceniło i Kuratorjum Szkolne, które dwuklasową szkołę polską przekształciło na trzyklasową. Lokal na pomieszczenie trzeciej klacy znajdzie się w Katolickim Domie Ludowym, który powstał głównie dla szerzenia oświaty. **Łemek.**

Bruśnik, pow. Grybów.

Dnia 9 sierpnia odbył się w tutejszej gminie wiec publiczny z okazji przybycia p. posła Dra Matakiewicza. Przewodniczył prof. Wojciech Jurkiewicz z Ostrowca. Lud słuchał z zajęciem mowy p. posła, który mówił o sprawach publicznych, żywo nas obchodzących. Zaznaczyć wypada, że mowca nie zaczepiał swoich przeciwników politycznych, owszem chętnie uznawał ich dobre strony. O swoim stronnictwie i o sobie mówił mało, nawet za mało. Za to nie wywołał żadnego sprzeciwu, tylko żywe oklaski. W dyskusji uskarżano się na wysoki, w niektórych wypadkach, wymiar podatku majątkowego, omawiano sprawę reformy rolnej, bezrobocia, przymusowej asekuracji, zasiłków po poległych, ulg w służbie wojskowej i sprawy miejscowe. Uchwalono też votum zaufania klubowi poselskiemu S. K. L. i szczególne uznanie obecnemu p. posłowi. W końcu pojedynczy uczestnicy przedstawiali posłowi sprawy osobiste.

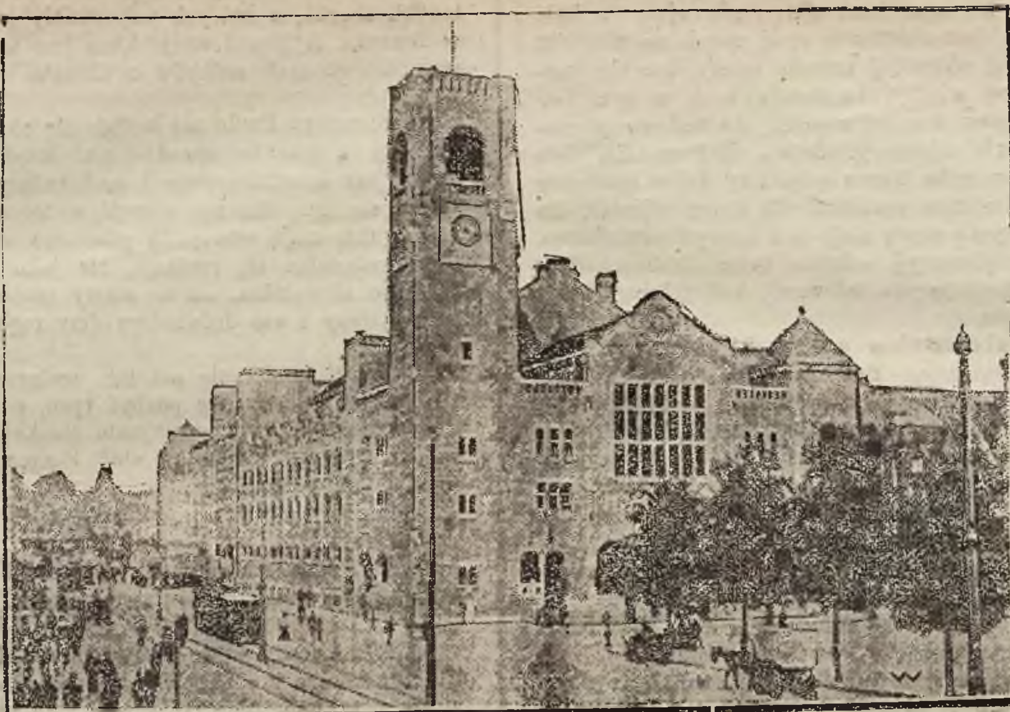
Szczere uznanie należy się p. posłowi, że przybył do naszej wsi, gdzie dotąd żaden poseł nie był ze sprawozdaniem. Będziemy mu to pamiętali i przy najbliższych wyborach oświadczymy się za listą katolicko-ludową. Jesteśmy bowiem przekonani, że nasi posłowie katolicko-ludowi mają na oku dobro państwa i ludu polskiego. **As.**

Bochnia.

MŁODA KATOLICKA POLSKA.

Były chwile, w których nawet najwięksi optymiści wątpić zaczynali o naszej przyszłości, gdy widzieli, iż młodzież, na której z nadzieją buduje się gmach przyszłej potęgi Polski, nie wiedziała po co żyje, nie zdawała sobie sprawy z tego, że wkrótce ma wziąć na swe barki cząstkę tego gmachu, jakim jest państwo.

Przysłowie jednak powiada, że niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. — Tak się też stało i tu. Rozpasanie i zdziczenie młodzieży w latach powojennych pobudziło ludzi patrjotów, dbających o dobro narodu, kościoła i przyszłość ojczyzny, do organizowania tej młodzieży w Stowarzyszenia Młodzieży



Miasto Amsterdam w Holandji obchodzi tego roku 700-letnią rocznicę swego istnienia. — Powyższa rycina przedstawia jeden z najwspanialszych gmachów tego miasta.

Polskiej. Pan Bóg pobłogosławił szlachetnym zamiarom i rzetelnej pracy. Zaledwie bowiem pięć lat upływa od rozpoczęcia tego ruchu, a już w wioskach naszych wre praca, jak w ulu. Po pięciu latach znojnej lecz cichej pracy, tysiące młodzieży w całej Polsce, zorganizowanej w karnych szeregach Stowarzyszeń z hasłem „Bóg i Ojczyzna" stoi twardo pod swym sztandarem i pracuje nad odbudowaniem „Polski nowej" — Polski katolickiej, nad moralnem odrodzeniem Polskiego ludu, nad wychowaniem siebie samych na ludzi uczciwych, pracowitych, rozumnych, miłujących nadewszystko Boga i Ojczyznę swoją drogą!

Kto był obecny w niedzielę 16 sierpnia b. r. na zlocie powiatowych Stowarzyszeń Młodzieży w Bochni, ten miał sposobność przekonać się naocznie, że młodzież zorganizowana w Stowarzyszenia to nie jakieś tam Kółko amatorskie, zabawowe czy operetkowe, lecz siła niespożyta, która ma przed sobą świetlana przyszłość. To siła zdrowego ducha i karnej organizacji.

Bochnia zadziwiła się, została tem wszystkiem zaskoczona. Bez żadnych bowiem szumnych ogłoszeń, bez krzyku i hałasu, na jeden tylko cichy rozkaz 700 młodzieży w karnych szeregach stanęło na rynku ze sztandarami i znakami. Wspaniały pochód w szeregach zwartych z muzyką na czele ruszył do kościoła parafjalnego na Uroczystą Wotywę, celebrowaną przez Najczcigodniejszego księdza infułata, miejscowego proboszcza. Po nabożeństwie i podniosłem kazaniu w imponującym pochodzie defilowała młodzież przed przedstawicielami władz, miasta, wojskowości etc. Rygor i sprawność w pochodzie zadziwiały wszystkich.

Na olbrzymiem podwórzu sokolem ustawiły się Stowarzyszenia w zwartym szyku, koło mownicy zajęli miejsca przedstawiciele władz, organizacji społecznych i wojskowości. Dalej, jak okiem sięgnąć stały rzesze publiczności.

Ksiądz infułat wstąpił na mownicę i powitał zlot przemówieniem tak serdecznem i rozbrajającem, że słuchano go z zapartym oddechem. W odpowiedzi na jego serdeczne słowa buchnęła z młodych piersi druhów pieśń „Hej do apelu stańmy wraz — budować Polskę nową". — Poczem wszedł na mownicę ks. kanonik Rogóż, sekret. Jen. Zw. St. Młodz. i powitał zlot imieniem Zjednoczenia i Związku. Po wyborze przewodniczącego, nastąpiły powitania imieniem władz, miasta, T. S. L., O. S. P., Szkolnictwa, Wojskowości i t. d.

Imieniem młodzieży przemówił druh Koczwara, który streściwszy krótko cel Stowarzyszeń i zlotu, wystąpił z apelem do inteligencji o pomoc w pracy nad młodzieżą. Młodzież potrzebuje oświaty, niejednokrotnie podniesienia na duchu i kierownictwa. Wskazując na szeregi druhów, pragnących oświaty, — mó-

wił że obowiązkiem inteligencji polskiej, która zdobyła się na największe ofiary, gdy ojczyzna była w potrzebie, jest skierować swój zwrok na młodzież dorastającą i oddać jej cząstkę swego dorobku moralnego, swej wiedzy, bo każdy krok w tym kierunku zrobiony, stanowi cegiełkę do budowy przyszłości narodu i Ojczyzny. Żniwo jest wielkie, lecz pracowników mało. Komu więc leży dobro społeczne na sercu, kto chce pracować dla dobra bliźnich, dla Boga i Ojczyzny niech staje pod naszym sztandarem.

Kilka deklamacyj, udatnie przez druhów oddanych, a przeplatanych śpiewami, kończyły właściwy program zlotu.

Przed zakończeniem przemówił jeszcze ks. kan. Rogóż, streszczając dobitnie i rzeczowo historję i potrzebę organizacji Stowarzyszeń, wykazując jej zadziwiające postępy. Po pięciu latach pracy przeszło 200.000 młodzieży łączy jedna wspólna idea i jedno hasło „Bóg i Ojczyzna". — Dziękował też wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia i urządzenia zlotu.

Na zakończenie uchwalono z entuzjazmem następujące rezolucje:

1) wezwać wszystką młodzież z poza Stowarzyszeń do łączenia się w Stowarzyszeniach;

2) protest przeciw wszelkim zakusom żydowskim na sprofanowanie niedziel i świąt katolickich przez otwieranie szynków i sprzedawanie napoji alkoholowych;

3) złożono hołd Jego Excelencji Księdzu Biskupowi Wałędze, za jego ojcowską opiekę nad młodzieżą.

Po uchwaleniu rezolucyj spotkała się młodzież z oklaskami ze strony publiczności. Przewodniczący, dziękując serdecznie wszyskim za przybycie, — a szczególnie druhom, że nie szczędzili trudów, lecz stanęli karnie na rozkaz, życząc „Szczęść Boże" w dalszej pracy, zamknął obrady.

Odśpiewaniem „Bożo coś Polskę" i wspólną fotografją zakończono tą piękną uroczystość.

Wojciech Góra.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Brazylji.

Jedno ze stow. polskich w Brazylji przesłało do Polski ostrzeżenie przed emigracją do San Paulo. — Ujęto jest ono w formie rezolucji powziętej na jednem ze zebrań i podaje co następuje:

1) Wobec tego, że Brazylja przechodzi kryzys ekonomiczno-polityczny, którego końca niepodobna przewidzieć, uważamy przeto, że emigracja naszych rodaków jest nie na czasie.

2) Uważamy, że emigracja do stanu San Paulo nie nadaje się, a to z następujących powodów: Panuje tam malarja, która dziesiątkuje nowoprzybyszów. Również są tam tak zwane „bicho de pe", które wchodzą za paznokcie, tak, że ludzie po krótkim czasie są pozbawieni paznokci tak u rąk, jak u nóg. Jest tam też inny gatunek chrobactwa, które w pięty wchodzą ludziom tym, którzy chodzą boso, tak, że wchodzą do jelit i człowiek puchnie i wiele innych chorób, o których wspomniały polskie pisma w Brazylji. A ponad wszystkiem jest klimat za gorący dla naszych rodaków z klimatu umiarkowanego.

3) Stan San Paulo nie nadaje się również do kolonizacji z punktu narodowego. Rząd stanu San Paulo jest szowinistyczny i nasi rodacy wynarodowiliby się tam, lub też utonęli w morzu Włochów, którzy tam mają olbrzymią przewagę. A na plantacjach robotnika się traktuje, nie jako pracownika, ale jako niewolnika, na co mamy osobiste dowody, bo niektórzy z nas doświadczyliśmy tego na własnej skórze.

4) Jeżeli koniecznie ma iść emigracja z Polski do Brazylji i trzeba się pozbyć tych, co swoją piersią oswobodzili kraj od najazdu Moskali, to uważamy, że najlepiej się nadaje stan Parana, a to z następujących powodów:

a) Mamy tam już wyrobioną opinję o naszym stanie moralnym, jak i gospodarczym.

b) Jesteśmy tam skupieni i to chroni nas od wynaradawiania się, bo daje możność utrzymania szkół i parafji polskich.

c) Ziemiopłody są te same, co w Polsce i hodowla inwentarza ma to samo zastosowanie, co u nas w kraju, tak, że nowoprzybyły nie tak bardzo odczuje zmianę miejsca.

d) Biorąc wszystkie za i przeciw, uważamy tylko stan Parana za odpowiedni na kolonizację dla naszych rodaków.

e) Zwracamy również uwagę, że emigracja do Santa Catharina byłaby niekorzystna, a to z powodu tego, że tam mają przewagę Niemcy, żywioł wrogo usposobiony do naszych rodaków.

f) Stan Rio Grande de Sul nie posiada ziemi do kolonizacji zamorskiej; ma ziemię, ale ją zarezerwował dla ludności tego stanu.

g) Przeto oświadczamy, gdyby miała przyjść emigracja naszych rodaków do Parany, to prosimy Rząd Polski, aby się naprawdę zaopiekował naszymi rodakami, a nie jak dotychczas było i jest w stanie Rio Grande, że tylko z pism się wie, że tam gdzieś w Kurytybie jest konsulat, a pan poseł, pomimo, że Polska już 4 lata ma poselstwo, nie raczy odwiedzić naszego stanu, w którym zamieszkuje 80 tysięcy rodaków.

KOMUNIKATY.

W sprawie pielgrzymki do Częstochowy donosi Powiatowy Sekretarjat S. K. L. w Brzesku, iż koszty w całości od jednej osoby będą wynosiły 18 zł. — Pielgrzymka wyruszy dnia 10 września b. r. ze Słotwiny—Brzeska, o godz. 4¾ wieczorem. — Zbiórka na Słotwinie od godz. 3 popoł. Termin zgłoszeń kończy się nieodwołalnie 5 września. Do tego terminu należy się zgłosić i wpłacić pieniądze.

Na liczne zapytania skierowane do Redakcji odpowiadamy uprzejmie, że p. poseł Matakiewicz brał

udział w uroczystościach Reymontowskich jako osoba prywatna, a nie imieniem Stronnictwa, które ze względu na wybitnie partyjny charakter tej uroczystości, nie mogło w niej brać oficjalego udziału.

Od Administracji.

Dotychczas, od chwili stabilizacji pieniądza w Polsce, staraliśmy się utrzymać cenę „Ludu katolickiego“ jak najniższą. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że wobec klęski zeszłorocznego nieurodzaju obowiązkiem naszym jest dać możliwie najtańszą gazetę. To spełniliśmy, chociaż wielu z pomiędzy Czytelników zwracało nam uwagę, że gazeta nasza jest za tania.

Obecnie pozostawienie dotychczasowej ceny 10 groszy za egzemplarz jest dla nas niemożliwem. Mimo wprowadzenia złotego, **ceny stale rosły** i obliczywszy wszystkie koszta jak najskrupulatniej, przekonaliśmy się, że dla utrzymania Pisma naszego, musimy od 1 września podnieść cenę 1 egzemplarza „Ludu katolickiego“ **na 15 groszy.** Wobec tego prenumerata roczna wyniesie odtąd **6 złotych,** a kwartalna **1½ zł.** Podwyżka ta nie odnosi się do tych, którzy z góry uiścili prenumeratę do końca roku 1925.

Spodziewamy się, że ta podwyżka nietylko pozwoli nam dalej wydawać „Lud katolicki“, ale nadto da nam możność rozszerzenia Pisma. — Ponieważ wielu z naszych Czytelników domagało się, abyśmy dodali Ewangelję niedzielną ze Słowem Bożem, przeto postaramy się od października załączać do „Ludu katol.“ **osobny dodatek** z Ewangelją i Słowem Bożem.

Przy tej sposobności prosimy gorąco naszych Przyjaciół o dalsze popieranie „Ludu katolickiego“ przez jednanie nowych Czytelników i wspomaganie funduszu prasowego.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
SIERPIEŃ 1925.

31. Poniedziałek. Rajmunda.

WRZESIEŃ 1925.

1. Wtorek. Idziego.
2. Środa. Stefana kr. w.
3. Czwartek. Bronisławy p.
4. Piątek. Rozalji.
5. Sobota. Wawrzyńca.
6. **Niedziela.** Zacharjasza.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	2 września.
Ostatnia kwadra	10 września.
Nów	18 września.

SPEKULACJA PRZECIW ZŁOTEMU SPALIŁA NA PANEWCE. Wiedeńskie dzienniki stwierdzają niezwykłą zwyżkę kursu złotego na wszystkich rynkach dewizowych. Kontrmina musiała przedsięwziąć pokrycia. Z tego powodu złoty w ostatnich godzinach podskoczył o 5 procent i dorównał kursowi dnia poprzedniego. Z Polski notują wielkie oferty dolarów. Na wszystkich rynkach zagranicznych daje się odczuć silny brak złotego. Cała spekulacja przeciwko złotemu spaliła na panewce. Nie posiada ona odpowiedniej ilości złotych, aby się na czas pokryć. Odwrót kontrminowy rozpoczął się w sobotę popołudniu i wzmocnił się dziś przed południem. Dolar spadł w stosunku do złotego na 5.90. Spekulacja widzi, że posunęła się zbyt daleko i usiłuje wybrnąć z matni.

SZKOŁA GOSPODARCZA W BACHOWICACH. Nowy 10-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich, córek małorolnych gospodarzy, rozpocznie się w połowie września b. r. w szkole gospodarczej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie — w Bachowicach. Szkoła przygotowuje uczennice do postępowego prowadzenia gospodarstwa, wychowuje i uświadamia je pod względem narodowym i społecznym. Do tego celu służy nauka praktyczna i teoretyczna, która obejmuje: gotowanie, krój, szycie, porządki domowe, gospodarstwo podwórzowe, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące, jak: religję, historję polską, język polski, hygjenę, rachunki, nauki przyrodnicze i śpiew.

Przyjmuje się kandydatki po skończonym 14 roku życia. Uczenice mieszkają w szkole, światło, opał i naukę mają darmo, na utrzymanie płacą 28 zł. miesięcznie w gotówce lub w naturze. Podania z dołączeniem ostatniego świadectwa szkolnego, świadectwa moralności i 3 zł. tytułem wpisowego należy wnosić wprost do Zarządu szkoły gospod. w Bachowicach, p. Spytkowice koło Zatora, najpóźniej do 1 września lub do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. Bliższych informacyj udziela Zarząd szkoły.

GROZA STRAJKU POWSZECHNEGO W WARSZAWIE. Od kilku dni strajkują w Warszawie metalowcy. Na poparcie tego strajku Rada Związków zawodowych zamierza proklamować powszechny strajk w stolicy, o ile nie dojdzie do porozumienia na korzyść metalowców. W razie wybuchu strajku powszechnego strajkowałoby około 100 tysięcy robotników.

190 BYŁYCH MINISTRÓW. Polska miała dotychczas 12 ministerstw, czyli rządów. Poszczególne rządy liczyły ministrów: Moraczewskiego 22, Paderewskiego 25, Skulskiego 16, Grabskiego 16, Witosa 34, Ponikowskiego 14, Ponikowskiego drugi rząd 14, Śliwińskiego 12, Nowaka 15, Sikorskiego 16, Witosa drugi rząd 24, rząd Grabskiego 26 ministrów. Ponieważ niektóre osobistości zasiadały kilkakrotnie w różnych rządach, przeto ogólna liczba osób, które w Polsce piastowały teki ministerjalne, wynosi 190.

PREZ. WOJCIECHOWSKI ZAPŁACI 72 ZŁ. KARY. Książki kontrolne dyrekcji Kasy chorych w Warszawie wykazały, że służąca, która przez parę miesięcy była na służbie u państwa prezydentostwa w Belwederze, nie była zgłoszoną do Kasy chorych. Według ogólnie ustalonego zwyczaju, gospodarz, który nie zgłosi pracownika do Kasy chorych i nie wniesie za niego wkładek, podlega przepisowo przewidzianej karze, w tym wypadku wynoszącej 72 zł. Prezydent Wojciechowski podobno w cichości kwotę tę już zapłacił.

WYCOFANIE Z OBIEGU BANKNOTÓW 5-CIO ZŁOTOWYCH. Podpisane zostało przez p. ministra skarbu rozporządzenie dotyczące wycofania z obiegu 5-złotowych banknotów Banku Polskiego I. i II emisji (z lat 1919 i 1924). Bilety te będą stanowiły prawny środek płatniczy jeszcze tylko do dnia 31 b. m., po tym zaś terminie będą one w ciągu półtora roku wymienione przez centralną Kasę państwową, Kasy skarbowe oraz oddziały Banku Polskiego.

PRZEPOWIADA WIELKĄ WOJNĘ ZA 6 LAT. W Londynie wyszła książka p. t: „Wielka wojna na oceanie“. Autor książki przewiduje wojnę między Ameryką i Japonią. Wojna wybuchnie zapewne w r. 1931. Japonja po zblokowaniu kanału Panamskiego wypowie wojnę Stanom Zjednoczonym, ale będzie pobita. Wojna ma być krwawa. Książka ma wszelkie cechy sensacyjności.

KOBIETA SOŁTYSEM. Z Gniezna donoszą, że w gminie Rybno została wybrana sołtysem p. Bronisława Kędzierzanka. Dotychczas starostwo jej nie zatwierdziło, ale, zdaje się, że starostwo nie będzie temu oponowało.

WYROKI ŚMIERCI NA KOMUNISTÓW. Komunistów, którzy niedawno przy aresztowaniu ich urządzili strzelaninę na ulicach Warszawy, skazał sąd na śmierć.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci na Hübnera, Rutkowskiego i Kniewskiego obrońcy zwrócili się do prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie ich. Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie. Następnego dnia o godz. 4 nad ranem, pod murami cytadeli warszawskiej wyrok został wykonany przez rozstrzelanie pierwszego Hübnera, drugiego Rutkowskiego, trzeciego Kniewskiego.

ŚMIERĆ SKUTKIEM WYBUCHU MINY WOJSKOWEJ. W ubiegłym tygodniu oddziały pleszewskiego garnizonu odbywały ćwiczenia na polach wsi Ludwiny, przyczem używano ostrych nabojów. — Między innemi próbowano starych niemieckich min, z których niejedna z powodu zbyt długiego leżenia w składach amunicji nie eksplodowała. W piątek przybyli na pole ćwiczeń dwaj chłopcy z Ludwiny i mimo ostrzeżeń na tablicach i przestróg starego pasterza, poczęli się bawić nabojem, który też skutkiem manipulacji eksplodował z ogromną siłą, zabijając ich na miejscu. Szczątki ciał obu chłopców musiano zbierać na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

EMIGRANCI POLSCY PRZESYŁAJĄ SWE OSZCZĘDNOŚCI DO KRAJU. W maju 1925 r. przekazano do Polski ze Stanów Zjednoczonych Ameryki

Jak bies Pietra wykiwał.

(Z ludowych opowiadań).

Pietro Łaba służył całe życie. Tak, całe życie, albowiem w służbie ujrzał światło dzienne w dworskiej oborze. Matka służyła wówczas przy krowach i dlatego właśnie, że matka służyła przy krowach, Pietro przyszedł na ten padół płaczu.

Matka zaraz potem poszła dalej w świat na inną służbę, „pańską“ służbę, gdzieś u żyda w mieście, a Pietra oddała starej Makarysze, co u sąsiada komorowała i tam u tego gospodarza służyła. Bieda była u niej okrutna. Ziemniaki w zimie i w lecie, w święto i w budny dzień. Pietro rósł na tych ziemniakach więcej w szerz niż na wysokość i dzięki tej okoliczności posiadał brzuch, jak, nie przymierzając cielna krowa i brzucha tego się nie pozbył — jak powiadają — do śmierci.

W piątym roku życia poszedł Pietro w służbę do gęsi, a w siódmym do krów, następnie od dwunastego roku do koni. Na tej randze skończyła się już jego karjera. Od tego czasu rok w rok na św. Szczepana wypijał za niego jakiś opiekun kolendę coraz to u innego gospodarza, każdego też roku przenosił się Pietro z jednej służby do drugiej. Na jednem miejscu nie mógł być cierpianym, wedle tego nieszczęśliwego brzucha, który oszczędne gosposie uważały za nienasycony. Pół kopy pierogów, misa śmietany, bochenek chleba, garniec maślanki — oto skromna porcja dla Pietra. W lecie to sobie jeszcze nieborak uzupełniał taki południenek rzeszotem gruszek lub śliwek, ale w zimie Pietro zawsze narzekał na głód.

Najbardziej Pietrowi służyła jesień. — Oto jeżdżąc z końmi na noc, urządzał sobie dodatkową wieczerzę z pieczonych na polu ziemniaków. Prawie co noc przepadło komuś na polu z ćwierć ziemniaków. Pietra nie obchodziło wcale, czyj łan. Szedł jak w dym, wyrywał krzaki, wsypywał ziemniaki do worka i niósł do ognia, a ogień u Pietra był zawsze tak szeroko rozniecony, że nieraz ludzie myśleli we wsi, iż gdzieś daleko wybuchł pożar. Skąd brał tyle drewna — licho wie. Podobnoś aż na drugiej wsi ubyło ludziskom polan z poddasza. A i do lasu Pietro często chadzał z ostrą jak brzytew siekierką, którą nosił zawsze za pasem. Leśni patrzyli na to przez palce, a to z tej racji, że Pietro żadnych strachów się nie bał. Widocznie był w zmowie z nieczystymi duchami, skoro nie bał się spać tuż pod lasem tej samej nocy, kiedy Bartkowi z nad Potoka poryły dziki pół niwki ziemniaków.

Strach od tych dzików padł na całą okolicę, bo jak świat światem potworów takich tu nie było. Aż

Północnej i Kanady 1,482.204 dolarów, w czem przez banki dewizowe i linje okrętowe 912.204 dolarów, drogą przekazów pocztowych około 120.000 i w listach wartościowych przypuszczalnie około 450.000 dolarów.

W tymże okresie czasu przekazano z Francji 3,178.145 franków, z czego przez banki dewizowe 178.145 franków, drogą przekazów pocztowych około 3,000.000 franków; z Anglji 5 113 funtów szterlingów i z innych krajów 690.385 złotych.

KTO SIĘ ZGŁOSI PO 352 DOLARÓW Z AMERYKI? Ministerstwo spraw zagran. podaje do wiadomości, że w kasie Tow. Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Chicago znajduje się kwota 352 dolarów z tytułu ubezpieczenia po ś. p. Józefie Gluk, zmarłym 16 października 1917 r. w Mt. Pleasant, Pa. Kwota ta, w myśl zapisu zmarłego, przypada jego dzieciom: Konstantemu, Danielowi, Barbarze i Dymitrowi, zamieszkałych zapewne w b. dzielnicy austrjackiej, gdyż zmarły, ubezpieczając się, podał w aplikacji miejsce swego urodzenia jako „Zachnich — Austrja".

WIELKA KATASTROFA NA OKRĘCIE. Z Nowego Yorku donoszą, że na parowcu „Mac King", mającym na pokładzie około 800 wycieczkowców, w tem wiele kobiet i dzieci, nastąpił wybuch kotła w czasie, gdy okręt płynął pełną parą. Skutkiem wybuchu zostało ciężko poparzonych 200 osób, z czego 33 zmarły. Na statku powstała ogromna panika, kilka okrętów wojennych pospieszyło na pomoc. Zdołano wyratować wiele osób, które w popłochu rzucały się do wody. Cała środkowa część parowca uległa zniszczeniu. Według opowiadań naocznych świadków, wybuch nastąpił w chwili, gdy na pokładzie odbywały się tańce. Okręt natychmiast się zatrzymał. Siła wybuchu wrzuciła w morze wielu pasażerów. Po kilku sekundach poczęła się wydobywać ze sykiem rozgrzana para, która poparzyła mnóstwo podróżnych. Powstała panika, w czasie której rzucano się w morze. Pływający na falach walczyli o miejsca w łodziach ratunkowych, które nadpłynęły z okrętów wojennych. Rannych przewieziono do szpitala marynarki w New Port. Lekarze sądzą, że z pośród rannych 60 osób nie da się uratować. Liczby zabitych nie ustalono jeszcze, gdyż niewiadomo, ile osób wpadło w morze. Przyczyna eksplozji nie jest znana.

MASOWE WYROKI ŚMIERCI W ROSJI. Z Mińska donoszą, że sąd wojskowy w Homblu wydał 15 b. m. wyrok śmierci na 23 włościan, oskarżonych o współudział w powstańcami białoruskimi. Włościanie zostali skazani za to, że nie zawiadomili oddziału karnego sowieckiego, iż w pobliskim lesie znajduje się oddział powstańców. Sąd jednak włościanom udowodnił, że wiedzieli o istnieniu tego oddziału. Oddział karny wpadł w zasadzkę i został przez powstańców wybity prawie do nogi.

POŁÓW ŻOŁNIERZY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Pobór rekruta w Ameryce, gdzie nie obowiązuje powszechna służba wojskowa, napotyka na niechęć młodych obywateli Stanów Zjednoczonych i dlatego władze werbunkowe muszą używać

nagle zaszły z dalekich lasów, a ślady ich wskazywały, że ich było niemało. — Dziwiło to ludzi, że Pietro się nie bał, aż przyłapano go, jak chyłkiem po ziemniakach chodząc, robił ślady kupionemi w jatce nogami wieprzka. Odkryciu jednak ludzie nie uwierzyli i mieli go za wielkiego bohatera — aż raz...

Zacznijmy od początku: Pietro zjadł na wieczerzę garniec ziemniaków i misę mleka kwaśnego, pół bochenka chleba i sporo uleżałych gruszek, których jeszcze nabrał poza pazuchy i do kieszeni, następnie zabrał swoje rzeczy i pojechał w pole.

Wyjechał pod las, przypiął konie na długim postronku na ścierni, rozścielił worek ze słomą w bróździe i położył się. Tej nocy nie miał ochoty piec ziemniaków; czuł się zanadto ociężałym.

Myśl jednak, że dziś ominie go uczta sypkich wonnych ziemniaków, nie dawała mu zasnąć. Podnosił się, przewracał z boku na bok i szeptał do siebie:

— Palić czy nie palić?...

Aż nagle ujrzał na przeciwległym pagórku szerokie, jasne ognisko.

— A to doskonale! — wykrzyknął z radością — przysiądę się do tego chłopiska i będę z nim jadł...

Podźwignął się, zabrał wszystko ze sobą, żeby jaka oczajdusza nie ukradła. A było co brać: worek ze słomą, berło, czyli drąg ze szczeblem, po którym Pietro gramolił się na konia, dalej żelazne pęto, uzdy, no i kożuch z sirakiem.

Za jakie pół godziny stanął Pietro u mety, zasapany, jak lokomotywa. Zdjął go jednak okrutny strach. Przy szerokiem ognisku siedział ubrany całkiem na czarno panicz i zagadnął do niego ostro zaraz w pierwszej chwili:

— Daj czem palić!...

— Mam siekierkę — wykrztusił Pietro, kłapiąc zębami — pójdę w krzaki, narąbię...

— O nie, bratku, dawaj zaraz... Nie mam czasu czekać... No dajesz?...

Po tych słowach chciał się rzucić na przybysza z pięśćmi, ale ten czemprędzej zaczął wydobywać z worka słomę i podawać po wiechciu paniczowi ciekawego gatunku.

— Daj czem palić — nalegał tajemniczy pan, — bo inaczej rzucę ciebie na ogień!...

Pietro dawał kolejno: worek, berło, żelazne pęto uzdy, wreszcie z pół godziny rzucał po jednej gruszce; każda jeno skwirknęła, a palacz krzyczał nie na żarty o paliwo. Nakoniec oddał i sirak, ów sirak, za który pół roku służył. Boże! pół roku służby idzie z dymem, myślał Pietro ze łzami w oczach, ale cóż robić? Życie milsze. Niebawem musiał rzucić i kożuch — znów pół-

rozmaitych sposobów, aby zaciągnąć młodzież do szeregów.

Jak donoszą pisma amerykańskie władze werbunkowe wpadły na ciekawy pomysł, oto zaangażowały chórzystki z pewnego teatrzyku, aby objeżdżały ulice Nowego Jorku i wzywały młodzież do wstępowania do wojska. Ci młodzi ludzie, którzy okażą do tego ochotę, będą mogli z chórzystkami zatańczyć na jednym z publicznych placów Nowego Jorku. Ponadto chórzystkom towarzyszył automobil, z którego rozdawano lody i krem, ale tylko chętnym do noszenia karabinu.

KANADA KRAJEM AMATORÓW MASŁA. Kanada posiada 3,600.000 krów, 300.000 gospodarstw mlecznych, 1.500 wytwórni śmietany i kilka tysięcy fabryk sera. Na głowę Kanadyjczyka przypada zatem rocznie konsumcja 27 i pół funta masła, na tydzień mniej więcej pół funta, co jest pewnego rodzaju rekordem.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica od 26—28 zł; żyto 18—20 zł; jęczmień 15—16 zł; owies 16—17 zł; siano 8—9 zł; koniczyna 10—12 zł; słoma (snopek) 60— 70 gr; masło 3 zł do 3.50; mleko 25—30 gr; jaja po 11—13 gr.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Sternal: Życzenie spełnimy.

WP. Bogacz: Zamieścimy w następnym numerze.

Ks. A. Pieńkowski: Za list serdecznie dziękujemy. Skorzystamy! Prosimy o pamięć.

roczna praca poszła z dymem. Ostał się jeno w pasku, koszuli i jeszcze tam czemś... Panicz ciągiem nalega i popod nos mu żelaznym prętem rozpalonym wymachiwa. Nadeszła ostateczność... Pietro oddał pasek z brzęczącemi kółkami, zdjął koszulę... już jeszcze jedna rzecz, a stanie, jak turecki święty...

— Daj czem palić, bo cię tu wrzucę! — wrzeszczał czarny jegomość....

Pietro rad nierad, ni żywy ni umarły zamierzał oddać ostatnią rzecz, gdy w tem w niedalekiej wiosce ozwał się przeciągły, ochrypły nieco głos:

— Ku-ku-ry-ku! -

W okamgnieniu ogień zgasł i panicz znikł, jak kamfora... Pietro stoi osłupiały i patrzy... Właśnie księżyc wychylił z za chmurki jasną twarz... W miejscu ogniska leżały wszystkie rzeczy Pietra nietknięte, takie jak je rzucał. Zaczął więc czemprędzej się ubierać, już wszystko miał, z czem przyszedł, prócz słomy, którą zamierzał zostawić. Poruszał ją tylko i... znalazł tam końskie łajno.

Takie oto opowiadanie wymyślił pewien gazda i wszystkim opowiadał. A wiecie na co?

Ażeby się parobcy bali tego „biesa" i nie paśli koni tam, gdzie on pasie...

—o—

Podziękowanie.

JWP. Radcy Wojciechowi Ciochoniowi, Naczelnikowi Sądu pow. w Brzesku i sekretarzowi Sądu p. Kabarowskiemu za nader życzliwe traktowanie wdów i sierót po poległych przez szybkie wydawanie metryk i innych poświadczeń, celem uzyskania zaopatrzenia wojennego — przesyłają przez „Lud katol.", a za pośrednictwem powiatowego Sekretarjatu SKL. w Brzesku **Wdowy i sieroty po poległych**

powiatu brzeskiego (Małopolska).

POŻYTECZNE

PRZECHOWYWANIE WIĘKSZYCH ILOŚCI MASŁA NA ZIMĘ. Niesolone masło ubłacza się w beczkach lub naczyniach kamionkowych i przechowuje w zimnem, a suchem miejscu. Masło takie utrzyma się w stanie dobrym o ile dopilnujemy, że: 1) masło jest dobrej jakości i zupełnie świeże; 2) należycie wyrobione i przepłukane w zimnej wodzie. 3) dobrze wygniecione i zawierające najwyżej 10¼ wody; 4) naczynie do którego składamy masło, było dobrze wyczyszczone sodą i wyparzone; 5) naczynie drewniane, wymyte gorącą wodą, wytarte solą kuchenną i wyłożone namoczonym w wodzie papierem pergaminowym; 6) na wierzchu położy się papier pergaminowy, a całość zaleje się gipsem. Masło tak załadowane i przechowane w temperaturze +5° C. po kilku nawet miesiącach może być używane jako deserowe.

KĄCIK WESOŁY

Acha! Goście są w domu i posyłają małego Janka po piwo do restauracji. Już wybiega z dzbankiem z mieszkania, gdy spotyka matkę: Gdzie idziesz? — Piwo przynieść! — W tych podartych spodniach? — Nie, w dzbanku.

Dowiedziała się.

— Dawniej mówiłeś mi: „moja kochana", teraz mówisz: „moja droga. Dlaczegóż to?

— Przejrzyj ostatnie rachunki krawcowej, a sama się przekonasz, że jesteś stanowczo droga!

Według przepisu.

Portjer w muzeum: — Proszę oddać laskę.

Zwiedzający: — Przecież nie mam żadnej.

— To niech pan idzie i przyniesie, bo tu jest przepis, że kto wchodzi, ma oddać laskę.

Wyrzuty są rozmaite.

Sędzia: Więc przyznajesz się do winy? Czy masz przynajmniej wyrzuty?

— Nie mam panie sędzio! Miałem dawniej, ale mi już całkiem zeszły od maści.

Ważne dla Duchowieństwa.

Wino mszalne.

W tych dniach zwrócił się do nas przedstawiciel winnicy kapituły spisko-orawskiej, która ma swe winnice na Węgrzech koło Olasz-Liska, a więc w okolicy produkującej **najszlachetniejsze wina węgierskie** z propozycją, aby Duchowieństwu polskiemu te wina zalecić. Przywiezione przez niego próbki ocenione zostały przez znawców jako doskonałe i jako posiadające gwarancję naturalnego pochodzenia, **bezwzględnie pewne do użytku liturgicznego.** Winnica ta sprzedaje wino samorodne z roku 1924 po 2 złote za litr loco Orłów razem z beczką bez cła. — Szczegółowe informacje w następnym numerze „Ludu katolickiego“.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.